

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

SPRATA POCZTOWA DPLACONA RYCZALTEM

KUPON
PREMIOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 81

Pogłoski i plotki

o zmianach w rządzie

Gen. Sosnkowski — premierem?

Od dnia ukończenia sesji sejmowej w kołach politycznych coraz szerzej krąży pogłoski o zmianach w rządzie, zarówno na stanowisku premiera jak i w obsadzie poszczególnych tek. Jak już donosiliśmy wśród nazwisk, wymienianych jako kandydatów na premiera często powtarza się nazwisko ministra spraw zagr. Józefa Becka. Obecnie podawane jest również nazwisko gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego i prezesa Walerego Ślawka.

Inne znów pogłoski twierdzą, że gen. Sosnkowski wejdzie do rządu, jako pełniący obowiązki ministra spraw wojsk., a to w związku z przewidywanym wyjazdem Marszałka Piłsudskiego na dłuższy letni okres wypoczynkowy.

Niezależnie od zmian na stanowisku szefa rządu mają również zajść przesunięcia w składzie gabinetu i na wyższych stanowiskach państwowych. A więc mówią o ustąpieniu min. skarbu pana Zawadzkiego, który ma objąć prezesurę Banku Polskiego, zaś ministerstwo skarbu byłoby podzielone na ministerstwo budżetu i ministerstwo finansów, które by objął p. Adam Koc i wiceprezes B. G. K. p. S. Starzyński. Również ustąpić ma ze swego stanowiska min. opieki społecznej dr. Hubicki, a jego miejsce zajęłby wiceminister Pięstrzyński. Dr. Hubicki ma podobno objąć prezesurę Ubezpieczalni Społecznej.

Te same pogłoski twierdzą, że obecny premier p. Jędrzejewicz ma zostać wiceprezesem B. G. K.

Trudno oczywiście przewidzieć ile jest prawdy w tych wszystkich pogłoskach, które jednak nośnię z obowiązku dziennikarskiego.

Prezydent Rzplitej odbywa od wczoraj konferencje z wybitnymi osobistościami politycznymi. O negdaj Prezydent przyjął preze-

P. Marszałek Piłsudski wrócił do stolicy

Wczoraj o godz. 6.20 powrócił z Wilna do Warszawy Pan Marszałek Józef Piłsudski.

Tragedja matki nieślubnego dziecka

Tak się złożyło, że 20-letnia robotnica Stefania Drażkowska z Grudziądza zaszła w ciążę, a kiedy zwierzyła się swym rodzicom z bliskiego już rozwiązania — została wypędzona z domu. Nieszczęśliwa dziewczyna tułała się czas jakiś, aż wreszcie, gdy nadszedł moment wydania na świat dziecka — padła wśród ogromnych boleści na ulicy. Przewieziona do szpitala Drażkow-

ska urodziła dziecko, które stało się widomym znakiem jej hanby.

Gdy opuściła szpital — nie wiedziała dokąd się ma udać. Znów rozpoczęła się tułaczka, ciężka, beznadziejna... Nikt nie podał ręki, nie podtrzymał na duchu, każdy odtrącał gzięsną dziewczynę, która wreszcie zdecydowała się na popełnienie strasznej zbrodni.

Wielka afera szpiegowska we Francji

Aresztowano 16 osób z b. pułkownikiem na czele

PARYŻ. (P.A.T.). W wielkiej aferze szpiegowskiej, w której na czele rolę odgrywał Amerykanin Switz i jego żona, sędzia śledczy przesłuchał kilkadziesiąt osób. W dniu wczorajszym ma-

żonkowie Switz w ciągu 12-tu godzin przesłuchania przyznali się do winy i wydali cały szereg osobistości, zamieszanych w tę sprawę.

Naskutek tych zeznań aresztowa-

wano wczoraj byłego pułkownika Dumoulin, który pod nazwiskiem Charras wydawał pismo p. t. „Armee et democratie“, inż. Aubry, przydzielonego do prochowni oraz jego żonę; chemika lastytutu biologicznego, niedawno naturalizowanego we Francji, Rumuna Vastrolava Reicha oraz den tystkę rumuńską Rive Davidovici. Władze poszukują ponadto studentki rumuńskiej nazwiskiem Baila Engländer.

Podczas rewizji, przeprowadzonej u wymienionych osób, znaleziono u p. Dumoulin sprawozdania z poufnych konferencji w szkole wojennej, u innych zaś aresztowanych znaleziono księgi rachunkowe, z których wynikało, że Dumoulin i Aubry otrzymywali honoraria miesięczne po 5.000 fr., inni zaś po 4.000 fr. Reich do starcał obcym mocarstwom wiadomości, dotyczących gazów trujących i innych środków obrony za wynagrodzeniem 3.000 fr. miesięcznie. Riva Davidovici pełniła rolę łącznika. Składano u niej dokumenty dla bandy szpiegowskiej.

Banda ta operowała na korzyść kilku państw i miała rozgałęzioną sieć organizacyjną nie tylko we Francji, ale również w Anglii i Ameryce.

W aferę zamieszanych jest kilkadziesiąt osób. Dotychczas aresztowano 16 osób, wydano zaś odpowiednie zarządzenie w stosunku do innych 14-tu osób.

Pisma emigracyjne rosyjskie twierdzą, że głównym odbiorcą materiałów, dostarczanych przez bandę, były Sowjety.

PARYŻ. (P.A.T.). W mieszkaniu chemika Aubry aresztowanego pod zarzutem należenia do bandy szpiegowskiej dokonano potwornej rewizji. Laboratorium chemika ołowietowano. Znaleziono około 80 tys. fr. gotówką, akcje wartości 20 tys. fr. oraz dokumenty, które interesowała się prokuratura.

BIELDA

Na giełdzie warszawskiej notowano ciekawość na Nowy Jork 5.30 i trzy cwarci wobec 51 onegdaj. Londyn wzrósł z 27.03 — 27.10 do 27.12. Wzmocnił się również Paryż z 34.95 do 34.96

Śmierć 54 górników pod zwałami kamieni

BIAŁOGRÓD. (P.A.T.). Wczoraj wydarzyła się w miejscowości Pristina (Jugosławja) w kamieniołomach straszliwa eksplozja.

Olbrymia ściana skalna runęła, grzebiąc 60-ciu robotników, z których tylko 6-ciu zdołano uratować. Na miejscu katastrofy

gromadzą się rodziny ofiar. Rozgrywają się straszne sceny.

Przyczyny wybuchu dotychczas nie wyjaśniono.

Rozbitkowie z Czeluskińa będą jeszcze czekali

MOSKWA. (P.A.T.). Lotnicy Wodopianow, Doronin i Goltyszew wystartowali dziś z Ochocka w kierunku Anadyru. Z ogólnej ilości 4.500 km. przebyli już szczęśliwie 2.000 km.

ca na nich lotnicy Kamanin, Pierwenstein, Mołokow, Farich i Demidow.

Łamacz lodów „Krasn“ wyruszy w najbliższych dniach z Leningradu, obierając marszrutę przez kanał Panamski do Ameryki północnej i zamierza dotrzeć do rozbitków w ciągu 47 dni.

„Prawda“ zamieszcza obszerny radiogram profesora Schmidta z dokładnym obrazem przebiegu katastrofy i pracy w obozie rozbitków. Prof. Schmidt konstatuje, że problem żegluga na oceanie Lodowatym został pozytywnie rozstrzygnięty, żegluga wymaga jednak stałej współpracy potężnych łamaczy lodów.

Groźba strajku samochodowego w Ameryce

LONDYN (PAT) — Wybuch strajku samochodowego w Ameryce, jaki miał się rozpocząć wczoraj o 9-ej rano, został definitywnie wstrzymany i odroczone, wobec tego, że dziś odbędzie się konferencja prezydenta Roosevelta z komitetem przemysłowców samochodowych.

Powstanie nie panuje wiara w powodzenie Roosevelta, jako medjatora i o ile tylko prezydentowi uda się nakłonić przemysłowców do uznania amerykańskiej federacji pracy, strajk będzie zażegnany.

Dowodem wpływów prezydenta Roosevelta w kołach robotniczych jest fakt, że żądanie Roosevelta wstrzymania strajku celem umożliwienia przeprowadzenia medjacji, było przez związek robotniczy przyjęte jednogłośnie.

Stawiski nie zginął śmiercią samobójczą?

Strzał padł z odległości 1 metra

PARYŻ. (P.A.T.). Parlamentarna komisja śledcza dla afery Stawiskiego zebrała się wczoraj w Izbie, celem obejrzenia filmów, nakręconych w dn. 8 stycznia b. r. w Chamoniex w willi Vieux Logis po zamachu samobójczym Stawiskiego. Członkowie komisji, oglądając 3 filmy, nakręcone przez różne towarzystwa filmowe, doszli do przekonania, że nie zbędne jest zarządzenie jak najprędzej nowej autopsji zwłok oszusta, celem ostatecznego ustalenia okoliczności, w jakich Stawiski popełnił samobójstwo.

Uwagę komisji zwrócił fakt, że rana, zadana Stawiskiemu, mogła być spowodowana wystrzałem z odległości co najmniej 1 metra. Inne dane, zbadane przez komisję, nasuwają w tej sprawie również szereg wątpliwości.

W tych warunkach komisja zwrócił się do ministra sprawiedliwości o dokonanie ponownego zbadania zwłok Stawiskiego.

LIST SAMOBYJCY

PARYŻ. (P.A.T.). Zmarły dyrektor dep. min. rolnictwa Blanchard, pozostawił list do syna, w którym zapewnia o swej niewinności. Mając pełne zaufanie do swego przyjaciela Blanchard wplątany został w aferę, która zakłóciła mu spokój.

Zapewniając, że nie przekraczał nigdy form prawości, Blanchard pisze, że nieszczęściem jego było to, że psychoza, która dziś ogarnęła społeczeństwo francuskie powoduje, że sprawy, które w r. 1932 uważano były za normalne, dziś zaliczane są do zbrodni amoralnych.

Jedynym błędem, do którego przyznał się Blanchard było przystąpienie do towarzystwa, w którym zresztą udziału Stawiskiego nikt nie mógł się domyśleć wbrew okólnikowi, zabraniającemu urzędnikom należenia do rad nadzorczych towarzystw.

Zboczony młodzieniec

We wsi Pogorzela, gm. Sieniewa, pow. Mińsk Mazowiecki aresztowano niedawno tamtejszego mieszkańca 25-letniego Franciszka Kuchę pod zarzutem odbycia niedozwolonego stosunku z dwoma mężczyznami, którym przy tej okazji pozostawił parę piątek w postaci choroby wenerycznej.

Ofiarą Kuchty padł Stefan Pszenka i Józef Bałda. Zboczniacz osadzono w więzieniu mokotowskim w Warszawie gdzie oczekuje na rozprawę. Za chodzą przypuszczenie, że ofiary Kuchty są współwinni w dokonanej zbrodni.

Aresztowanie sołtysa

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń — władze śledcze zaarrestowały sołtysa wsi Kramiec i Wincentów (pow. Krasnostaw) Jana Zakrzewskiego, który dopuścił się sprzeniewie-

żenia kilkunastu tysięcy złotych na szkodę Skarbu Państwa. Zakrzewskiego osadzono w więzieniu w Krasnymstawie.

Oskarżony przez staruszkę i dziewczynę o uwiedzenie

Pierwszy dzień wiosny zadebiutował w sądzie sprawami, pełnemi nabrzmiałych uczuć miłosnych.

Istny potop procesów o epilogi romansów!

Zdarzyło się nawet tak, że jeden mężczyzna miał od razu dwie sprawy o uwiedzenie, w których uzewnętrznił swój gust i pociąg.

Jest to Antoni Sobczak. W lecie pod Grodziskiem zaczął on przechodzić na targ wieś-

niaczka 65-letnia Marie Wierzbicka, która poprosiła na bok, aby poddała mu na plecy wiązki drzewa.

Gdy weszli w gestwinę leśną, babina zorientowała się w podstepie i chciała uciekać, myśląc, że chodzi o napad.

Tymczasem Sobczak zablęził jej drogę, chwycił za szyję i obalił na ziemię. Staruszka uległa przemocy, o czym zameldowała jeszcze tego samego dnia w po-

licji, wnosząc jednocześnie skargę o zniewolenie.

Przez kilka następnych dni Sobczak bujał jeszcze na wolności i jak widać nie próżnował. Świadczy o tym akt oskarżenia w drugiej sprawie, mającej miejsce w odstępie tygodnia.

Sobczak napadł wczesnym rankiem na roznosicielkę mleka Chanę Holdszajn. Przewrócił ją na ziemię i zatkał usta własną jej chustką, mówiąc: „A teraz się pokochamy”...

Ponieważ jednak wypadek zdarzył się w ogrodzie okalającym domy mieszkalne, przeto na krzyk napastowanej 20-letniej dziewczyny, Sobczak zerwał się i zaczął uciekać.

Jeszcze tego samego dnia został ujęty przez policję na podstawie zeznań świadków, którzy go widzieli waleśającego się w pobliżu.

Sobczak za zniewolenie 65-letniej i 20-letniej został skazany łącznie na 2 lata.

Zwróć uwagę!

Angielscy

miljonerzy

(w.) Jak to kryzys daje się we znaki angielskim bogaczom, mają świadczyc poniższe cyfry, ogłoszone przez oficjalną statystykę Wielkiej Brytanii.

W 1932 roku Anglia liczyła 460 milionerów, a więc ludzi, których majątek osobisty przekraczał milion funtów szterlingów (około 30 milionów złotych). W roku ubiegłym angielska statystyka doliczyła się już tylko do 333 osób.

Cóż nam wypada zrobić wobec tak miłobowej wieści? Ręce łamać i biadać, jak to kryzys z bogactwem robi niedzary. Tak! Niedzary, bo już nie mają swe go okrągłego miliona... Trzeba współczuć tym biedakom, czem przedtę otrzeć im łzy, a robotnik angielski powinien znów karku naziąć, włożyć jarzmo, zaciśnąć pas i do skarbnicy zredukowanego milionera zanieść owoc swej pracy.

— S. O. Si! Ratunku! — wola angielska statystyka, Krzywdą się dzieje, bo kryzys zjada milionerów!

Dziwna jest ta statystyka! Szukaliśmy skrzętnie liczb, któreby mówiły ilu głodnych ścian się wśród wysparzy — nie znaleźliśmy. Ale o biedakach, którzy już nie są milionerami, głośno, głośno i dokładnie!

Zamilowanie do książek

(S. F.) Od p. Wolfa Workowera odnajmował pokój młody inżynier p. Józef K. (nie podajemy nazwiska, gdyż p. K. jest ka walerem i historia poniższa mogłaby mu zaszkodzić w „zrobieniu partii”).

P. Józef był sublokatorem wyplacalnym, spokojnym, tylko miał jeden feler, który gospodarka i jego rodzinie doprowadzała do rozpacz.

Felerem tym było olbrzymie zamilowanie do książek. Gdy pan K. zaczął czytać, zapomniał o Bożym świecie i czytał, i czytał.

Poza umiłowaniem książek, młody inżynier cierpiał jeszcze na rozstrój żołądka. W sumie te dwie skłonności daly następnemu rezultat.

Pan K. często odwiedzał ubikacje, oznaczoną dwoma zera mi, a idąc tam, zabierał grube tomy powieści. Zaczynał, prześadywał godzinami, zapominając wogóle o wyściu, co uniemożliwiało rodzinie gospodarza korzystanie z tak niezbędnej części lokalu.

— Panie K.! — denerwował się nieraz p. Workower. — Czy pan u mnie odnajmuje pokój, czy dwa zera? Pan wiecie, czy su spędza w ubikacji, niż w swoim pokoju.

— Co zrobić? — wzdychał inżynier. — To wina mego żołądka.

— Ale tak nie może być! Jak pan wchodzi rano, to dzieci

Młoda mężatka — trucicielką

Pod haniebnym zarzutem stręczenia do rozpusty i czerpania zysków z nierządu, uprawiano przez niepełnoletnią dziewczynę, zasiadła na ławie oskarżonych, młoda żona kupca warszawskiego, Aurelia Matłowska.

Poznała ona wysoka, szczupła, o ładnej urodzie manicurzystkę, Janinę W., której zaofiarowała zamieszkanie u siebie przy ul. Chmielnej.

Następnie wyzyskując jej

ciężkie położenie, zaczęła wyprować z sobą dziewczynę do cukierni na Nowym Świecie i w okolicy Dworca Głównego stręczała ją różnym bogatym mężczyznom, jako „owoc niedojrzały”.

Za spotkania z dziewczyną inkasowała pieniądze zgóry Matłowska, każąc płacić po 50 złotych, bowiem chodziło o nielada okaz przystojności.

Janina W., nie mając innego

wyjścia, przez pewien czas ulegała namowom rajfurki, kiedy jednak zorientowała się, że ta uprawia wyzysk i zarabia głów nie na jej wdziękach, wniosła skargę do urzędu śledczego.

Matłowska od kilku lat nie żyje z mężem, który zbyt późno zorientował się w trybie życia płochy kobiety i porzucił ją. Odtąd uprawiała sama nierząd.

Matłowską sąd skazał za stręczenie do nierządu na 4 lata wię-

Warjat i ulicznica

Niezwykłego przestępce, który sam o sobie mówił, że jest warjatem, sędzono wczoraj za rozbój dokonany u prostytutki Marii Bodzoń vel Wiśniewskiej.

Kazimierz Tarka, z zawodu plaskarz, zaczął w nocy dziewczynę uliczną i zaproponował jej wspólne spędzenie czasu. Ponieważ oboje byli ludźmi kochającymi przyrodę i piękno natury, przeto wybrali sobie za ciszy katek na skweru w Alejach Trzeciego Maja. Alisień przed ko doszło tam do awantury, bo Tarka odmówił zapłaty i zobaczywszy za gorsem dziewczynę pieniądze, zaczął się z nią szarpać.

Dozorca nocny widział zdalęka fragment zająścia i dwie wzniesione do góry ręce, uzbrowione w toporek i nóż. Toporkiem

wymachiwał Tarka, a nożem broniła się dziewczyna, której jednak zabrano pieniądze w kwocie 65 złotych.

Na rozprawie oboje sprawozdano z wzięcia, bo jak się okazało, w niedługi czas po zatrzymaniu Tarki, aresztowano

jego partnerkę za podchód.

Mimo solidarności, obowiązującej więźniów, dziewczyna oskarżała Tarke, którego po orzeczeniu psychiatrów skazano na 2 lata więzienia i późniejsze osadzenie w zamkniętym zakładzie dla warjatów.

Fałszywy aplikant adwokacki

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie stawał wczoraj fałszywy aplikant adwokacki, Emil Grosang, który w takim charakterze występuje już od szeregu lat.

Jest to młodzieniec wykształcony, ukończył studia prawnicze w Wiedniu, lecz wykołcił się z biegiem czasu i został nie-

bezpiecznym oszustem, grasującym w Warszawie i na prowincji.

Występuje w sądach, pod fałszywymi nazwiskami, nieprawnie broni i występuje w procesach, prowadzi bura prób i... naclaga ludzi.

Ostatnio był skazany na półtora roku więzienia.

Zbój zwarjował po wyroku

Sąd Najwyższy rozważał wczoraj proces kasacyjny, krwawej bandy opryszków, która w latach powojennych grasowała w okolicach Łomży.

Banda złożona z kilkunastu zbrojów, ma na swem sumieniu około 30 straszliwych mordów, połączonych z rabunkami. Napadano w nocy na młyny i karcz-

my żydowskie, wyrzynając całe rodziny w pień.

Sąd skazał herszta zbrojów, Raczkowskiego i najzuchwalszych jego kamratów, Błdzińskiego oraz Wyszowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Po takim wyroku Wyszowski zwarjował w więzieniu, wobec czego umieszczono go w Tworkach.

Sensacyjny proces o manekin

W Sądzie Grodzkim w Warszawie odbędzie się wkrótce jeden z najbardziej ciekawych i nie pozbawionych sensacyj procesów.

Znana firma konfekcyjna w Warszawie obstałowała u artysty rzeźbiarza p. J. manekin wystawowy, chcąc mieć głowę wyjątkowo artystycznie wykonaną. Rzeźbiarz skorzystał z uprzejmości swej dobrej znajomej, panny K., odznaczającej się wyjątkową urodą i ulepił głowę, biorąc sobie ją za model. Figurę manekina postawiono w wystawie sklepu.

Po kilku dniach do właściciela przedsiębiorstwa zezosił się przedstawiciel francuskiej modelarni manekiniów, pokazał katalog i stwierdził, że dokonano błędniat, gdyż taka sama twarz posiada manekin nr. 32 nazwany „Lucy”.

Rzeźbiarz, do którego skierowano przedstawiciela Francuzów stwierdza, że pozowała mu osoba żyjąca i wyraziła na to zgodę.

Ponieważ dotychczas nie do szło do porozumienia pomiędzy stronami, sprawa oprze się o sąd. Jak sąd rozstrzygnie tę sprawę, trudno przewidzieć. W każdym razie dodać należy że p. K. występuje przeciw firmie francuskiej żądając wysokiego odszkodowania za wykorzystanie jej urody na manekin.

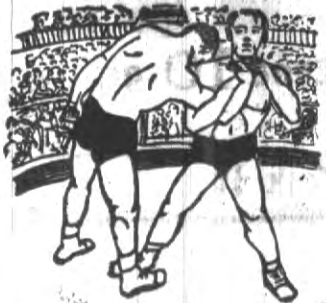
RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.50 Przegląd teatralny. 12.05 Muzyka ludowa. 12.35 Koncert szkolny z Filharmonii. 14.00 Dziennik południowy. 15.25 Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Muzyka lekka. 16.55 Koncert solistów. 17.50 „Kacik dla młodzieży wiejskiej”. 18.00 Odczyt. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.43 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane”. 20.15 Koncert jubileuszowy z okazji 60-lecia istnienia Warsz. Towarzystwa Muzycznego. 22.00 Muzyka taneczna.



BUJDA



Każdej walce francuskiej w Cyrku, zakończonych nie po myśli galerji, towarzyszą okrzyki:

— Bujda! Bujda!

Gdy sobie spoceni i zmordowani zapasnicy zakładają „klucze”, „krawaty”, „pasy” i inną galanterję, galerja wrzeszczy: „Bujda!”

Trudno moi panowie! Nie moż na żądać, żeby ci ludzie za kilka naście, czy kilkadziesiąt złotych dziennie łamali sobie żebra i ukręcali łby.

Gdyby się te „chłopaczki” z Cyrku, po 150 kilo każdy, bili zu pełnie „naprawdę”, karetka Pogotowia stale musiałaby stać przed Cyrkiem.

Musi więc być trochę „bujdy”. Ale nie należy w niedowierzaniu przesadzać, jak to czyni mój sąsiad, pan Adamczyk.

— To jest panie — powiada — tylko pic i reklama. Mówię panu, że jeden drugiemu rękę podkłada, żeby się wcześniej nie położył.

Jak jeden atleta wybije drugiemu zęb, lub rozbije nos, p. Adamczyk pogardliwie macha ręką.

— Zgóry się umówili, że mu nos rozbije. Dla reklamy.

Pan Adamczyk za grosz nie ma do atletów zaufania.

Niech naprzykład napiszą w gazecie, że atleta Kordulski w czasie walki złamał sobie kręgosłup. Pan Adamczyk uśmiecha się chytrze:

— Ale bujdę puścili, co? Dla reklamy, uważa pan. Żeby potem, jak wystąpi w Cyrku, więcej narodu przyszło.

— Odwieziono go przecież do szpitala — perswaduje ktoś panu Adamczykowi.

— Ii... panie szanowny! Taki to dla reklamy nie tylko do szpitala, ale do piekła pójdzie.

A kiedy po paru dniach ukaże się w pismach nekrolog Kordulskiego, pan Adamczyk wybuchnie śmiechem.

— Ale kaciarz! Patrz pan tylko co on dla reklamy wyprawiał! Pójdziemy się trochę pośmiać na ten bujany pogrzeb.

I idąc za pogrzebem, pan Adamczyk nie przestaje się śmiać.

— Patrz pan! W trumnę włożył Dobry kawał reklamowy, co? Ręczę panu, że to nie jego pomysły, tylko impresarja. Te dranie, to mają łby na karku!

A gdy na cmentarzu, zaczyna się któryś z rozmówców pana Adamczyka denerwować:

— Patrz pan! Trumnę ziemią przysypują!

Pan Adamczyk macha ręką.

— Bujda! Nic mu nie będzie! Atletę wytrzyma! Ale zato zobaczysz pan, jaki tok będzie w Cyrku, kiedy on niby ożyje i zacznie walczyć! Eh, cwaniaki! Potrafią naród bujać, że aż strach.

Napoleon Sędek

Przed „wielkim sezonem“ Paryża

(Korespondencja własna)

Paryż nigdy nie jest tak ładny, jak na wiosnę. Jest to jego „wielki sezon“, pora naliczniejszego zjazdu turystów, rozkwitu życia towarzyskiego, teatralnego i handlowego. Łagodny klimat pozwala na wczesne rozpoczęcie sezonu. Olbrzymi termometr świetlny, zainstalowany niedawno na wieży Eiffla obok ogromnego zegara świetlnego — oba „największe na świecie“ — wskazuje coraz to wyższą temperaturę. Małe staceczki kursujące na Sekwanie t. zw. „bateaux-mouches“, które całe zimę uwiecznione były w portach rzecznych, są gorączkowo przemalowywane przed zbliżającą się datą uruchomienia żeglugi. Wielkie magazyny, w których zniknęły góry przedzieradeł, la winy batystów i pejzaże północne z reczników „epoque“ „Bialego tygodnia“, przygotowują nowe atrakcje reklamowe. Nawet „camelots“ — handlarze uliczni okazują większą pomysłowość i starają się przyciągnąć uwagę przechodniów, rozkładając swe towary na tle ogromnych plakatów.

Oficjalnym hasłem rozpoczęcia sezonu przedwiosennego jest pierwsza niedziela wstęgowy w Auteuil. Do Auteuil przybyły tłumy widzów, pomimo że tarasowanej drogi przez Laszek Buloński, gdzie przeprowadzane są prace przy oczyszczaniu jeziora, oraz trwającego jeszcze wówczas strajku szoferów. Strajk ten, niedawno zakończony, odbił się mocno na obliczu stolicy Francji. Podczas kilku tygodni Paryż przypominał sen tymentalna wystawę retrospektywną „Paris il y a cent ans“. Umilkły wrzaskliwe klaksony, zniknęły ogromne zatory na skrzyżowaniach ulic. Pojawili się natomiast jako zastępcze środki komunikacji stare fiakry i landa, pamiętające czasy cesarzowej Eugenii. Sędziwi woźnicy w lakierowanych cylindrach przypomnieli sobie dawne, dobre czasy. Jednym z następstw strajku szoferów było

również wprowadzenie niepraktykowanego dotąd zwyczaju amerykańskiego, mianowicie zatrzymywania aut prywatnych podniesieniem rekl. Uprzejma prośba przechodniów o przewiezienie ich, była najczęściej wysłuchana. Zwłaszcza, gdy chodziło o przechodniów rodzaju żeńskiego.

Licznymi mieszkańcom Paryża wiosną, prócz zmian klimatycznych, przynosi także głęboką troskę o stan interesów. Są to przedewszystkiem hotelaarze i wszyscy ci, którzy żyją z turystów. Stan hotelarstwa narwskiego pogarsza się z roku na rok. Kilka największych hoteli zostało zamkniętych, inne ledwo trzymają się na powierzchni. Ceny spadają w stosunku wprost astronomicznym

i gdy dawniej płacono za pokój luksusowy 300—400 fr. dziennie, dziś kosztuje on 80—70 fr. Główną przyczyną tego spadku cen jest, poza małym zapotrzebowaniem, spadek funta sterlinga i dolara. Cena pokoju w pierwszorzędnym hotelu musi być bowiem taka sama w Paryżu, jak w Londynie, Berlinie czy New Yorku. Turysty angielscy i amerykańscy żądają przy stosowaniu cen do nowej wartości ich waluty. Spadkowi cen towarzyszy wielki spadek frekwencji. Czasami tylko instaluje się w znanym hotelu starsze małżeństwo, aby znaleźć wygodny odpoczynek po trudach prowadzenia gospodarstwa, czasami — spryciarze, którzy chcą uniknąć płacenia podatku dochodowego, czasami — uda się ścia

gnąć słynną „star“ amerykańską, otoczona dworem wielbicieli i ciekawych, pragnących podziwiać znakomitą gwiazdę „w życiu codziennym“.

Ale nie tylko w hotelarstwie przedstawia się pesymistycznie horoskopy na najbliższą przyszłość. Stan polityki i finansów, niepokojący poważnie meżów stanu i ekonomistów, nie daje również spokoju „człowiekowi z ulicy“, owemu drobniemu rentjerowi, drżącemu o stan swych oszczędności. Fala afer i oszustw budzi zrozumiałe oburzenie w społeczeństwie. Po manifestacjach lutowych „Paris qui gronde, qui gronde toujours“ uspokoił się zewnętrznie. Ale wątpliwe, czy przycichł i wewnątrz.

Na skrzydłach szybkości

Rekord szybkości został osiągnięty: piloci amerykańscy osiągnęli 490 km. na płatowcu pasażerskim. Tak więc marzenie pocztowego bohatera powieści Jules Verne'a, Phileasa Fogg'a, o dokonaniu podróży naokoło ziemi w ciągu 80 dni, jest dzisiaj czemś podobnym do podróży w dylżansie pocztowym z przed stu laty.

Dzisiaj możemy, posługując się nowoczesnym ultrazwycięm płatowcem, oblecieć ziemię naokoło, wzdłuż linii równika, w ciągu 4 dni! To znaczy, iż 40.000 kilometrów przelecimy w 4 doby!

Czy wzrost dalszy szybkości może się odbywać bez przeszkód? Na pewno nie, aczkolwiek faktem jest, iż dzisiejsza szybkość maksymalna będzie jeszcze prześcignięta. Większe szybkości osiągają dzisiaj tylko pociski. Dla kuli karabinowej np. szybkość początkowa 800 mtr. na sekundę jest szybkością normalną. Gdyby pocisk taki mógł utrzymać swoją szybkość początkową bez zmia-

ny w dalszym swym biegu, obleciałby w tym wypadku ziemię naokoło w ciągu 17-tu tylko godzin!

Natomiast pociski armatnie, które bieg swój uskutekniają częściowo w stratosferze, nie tracą wiele ze swej szybkości początkowej, sięgającej 1.600 mtr. na sekundę, czyli że mogłyby one oblecieć ziemię w ciągu 8 i pół godzin.

Wynalazcy i eksperymentatorzy rakiety powietrznej, prof. Goddar i prof. Oberth, sądzą, iż przy ulepszeniu ich pocisku, będzie on mógł rozwijać szybkość do 12 kilometrów na sekundę. Gdyby szybkość ta była kiedykolwiek osiągnięta, a podróż we wnętrzu rakiety możliwa dla człowieka, przelot przez ocean Atlantycki, z Europy do Ameryki, trwałby — 6 minut dosłownie. Zaś podróż naokoło ziemi nie zajęłaby więcej niż godzinę.

Narazie są to — oczywiście — projekty fantastyczne, znajdujące się w dziedzinie marzeń. Czy

możliwe? — o tym zadecyduje przyszłość.

W każdym razie przekonaliśmy się tu dzisiaj, że marzenia Verne'a stały się rzeczywistością, ba, nawet prześcignięte.

Wszystkie rodzaje szybkości, o których mówiliśmy wyżej, są jednak niczem wobec szybkości, z jaką glob nasz, na którym żyjemy, obiega przestrzeń naokoło słońca. Szybkość ta wynosi 30 kilometrów na sekundę. Ale i ta szybkość naszej ziemi jest niczem w porównaniu z szybkością, którą rozwijają inne gwiazdy.

W gwiazdozbiorach naszej drogi mlecznej znajdują się „szybko biegące“ kosmiczni, którzy podróżują w bezmiarach z szybkością od 400 do 500 kilometrów na sekundę.

Rekordomanja nie jest więc tylko wymysłem i przywilejem ludzi, ale panuje także nagminnie w świecie nieskończone wielkich ciał niebieskich.

W U.S.A. kradną nawet jadowite żmije

Niemale zdziwienie a nawet przerażenie ogarnęło dyrektora wielkiego ogrodu zoologicznego w Bronks (przedmieście New Yorku), gdy, zwiedzając jak zwykle rano ogród i obchodząc wszystkie pawilony i klatki, zauważył, iż drzwi do pawilonu, mieszczącego jadowite żmije, były wyłamane. Prawdziwa jednak rozpacz ogarnęła dyr. Dittwarsa, gdy się przekonał, iż z całej licznej kolekcji gadów nieznanymi złodziejami ukradli i zabrali ze sobą dziewięć najrzadszych i najjadowitszych okazów.

Jedyna w swoim rodzaju kradzież popełniona była w sposób mistrzowski, dowodzący, iż sprawcy mieli w swoim gronie nie tylko specjalistów od wytrycha i raka, ale i znawców zoologii, skoro wybrali najcenniejsze okazy. Poza tem musieli także być i łachowcy, umiejący się obchodzić ze żmijami, gdyż na miejscu kradzieży pozostały porzucone specjalnego typu kleszcze, jakimi posługują się dozorczy przy ujmowaniu jadowitych gadów. Wśród skradzionych żmij znajdował się też wielki okaz brazylijskiego dusiciela (boa constrictor).

Zagadką zarówno dla dyrektora Dittwarsa jak i dla policji nowojorskiej pozostaje cel tej sensacyjnej kradzieży. Sprzedaż gadów połączona jest z wielkimi trudnościami, a przytem nie opłacałoby się w stosunku do ryzyka i do kosztów samej kradzieży. Jakie zbrodnicze zamiary ma szajka, która zaopatrzyła się w żywe narzędzie mordu — trudno odgadnąć. Faktem jest, iż ludność New Yorku została mocno zaniepokojona tą awanturą makabryczną, a policja dokłada wszelkich starań, by wpaść na trop gangsterów nowego zupełnie typu.

Ostatnia statystyka ludzi

Ostatnie obliczenia statystyczne wykazały, że Azja posiada 1 miliard 103 milionów mieszkańców, Europa — 506 milionów, Ameryka — 252 miliony, Afryka — 142 miliony, Australia — 20 milionów. Razem więc kula ziemska posiada przeszło 2 miliardy ludzi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. „Wit-Szar“ z Wilna pisze nam:

„Szanowny Ranie Redaktorze! Oto znowu jeden głos z tysiąca. Zdawałoby się (przynajmniej do tychczas miałem takie przekonanie), że po radę i wskazówki trzeba się zwracać do własnego ja i że we własnej duszy znajdzie się wszystko, czego się szuka. Jednakże tak nie jest! I dlatego zwracam się do Pana Redaktora z gorącą prośbą o wskazanie mi drogi i wyjścia, którego sam nie mogę znaleźć!

Mam lat 21. Do lat dziewiętnastu żyłem sobie spokojnie, przeżywając kilka większych i mniejszych miłości. Po dwudziestym roku życia gdzieś tam na ślizgawce Kresów Wschodnich poznałem dziewczynę o niezbyt ciekawym wyglądzie. A jednak zaczęła budzić się miłość — miłość na razie dziecinna. Potem miłość ta zmienia się z dziecinnej na gorącą i prawdziwą.

Los nas rozdzielał stale: ciągle coś mnie niepokoiło, czegoś się obawiałem, czułem wtedy, że kocham ją bardzo

Długie i męczące noce nieprzespane, najróżniejsze myśli! I długie osiedziestocipronicowe listy...

Nie nęciła mnie wówczas żadna, chociaż z niewielką trudnością mi przychodziły; istniałem tylko dla swojej Janeczki. Tu znowu los zadaje nam bardzo bolesny cios, bo oto nie mogę wyjechać na ferie świąteczne tam, gdzie miała ona być. Jakże zawrodościłem memu przyjacielowi, że on właśnie jedzie tam i będzie mógł ją widzieć!

Sytuacja zmienia się. Janeczka robi mi bardzo miłą niespodziankę. Przy pomocy mego przyjaciela przyjeżdża do Wilna. Miłość dochodzi do zenitu! Po krótkich trzech dniach odjechała. Piszę list — otrzymuję odpowiedź ze skargą, tak jak gdyby coś przeżuwała! W tym czasie rzeczywicie zbliżam się do kobiety, którą przedtem spotkałem kilka razy; widziałem w niej wiele, wiele zalet i jakąś wyższość duchową. W dodatku ma bardzo miły głos i pięknie śpiewa. Zbliżam

się do niej niepewnymi krokami... i bez żadnych przeszkód...

Pierwszy raz zdradziłem moją Janeczkę. Zdradziłem pomimo to, że przyrzekliśmy sobie wierność. Czy ta kobieta kocha mnie, jak Janeczka? Zdaje się, że miłość kończy się już. Tej drugiej nie widziałem kilka tygodni i nie czuję jej braku. Czy znaczy to, że jej nie kocham? Może ktoś powie: „A to szczęśliwy człowiek!“ Ale nie jest tak. Ciągłe mnie coś pali, ciągle dręczy sumienie. Co robić? Napisać wszystko Janeczce? Czy może tak zostawić? Niech czas rozstrzygnie?

Wiem, że tej drugiej nie kocham i wiem, że Janeczka moją nie będzie, bo nie jest taka, o jakiej marzę i jaką chcę mieć. Czuję jakąś pustkę, jakies zimno, coś ciągle dręczy mnie, jakoś żal mi tej miłości wielkiej, żal mi jej, a tak dalej być nie może... Proszę więc raz jeszcze Szanownego Pana Redaktora o parę słów rady — osobie bezradnej.

Wydaje mi się Pan przesyco-

ny szeregami łatwych zwycięstw. Jestem przekonany, że żadnej ze wspomnianych pań nie kocha Pan prawdziwie i dlatego rzeczywiście zwracanie głowy sobie i im jest bodaj niewskazane. Zresztą, jest Pan jeszcze tak młody, że nie widzę powodu do przynębienia. Po szeregu przeżyć raczej płytkich spłynie jeszcze i na Pana miłość wielka, prawdziwa, po tętna. Wtedy — przekonana Pan się, — żadne wątpliwości już Pana dręczyć nie będą.

P. Irenka M. z Wilna

prosi nas o umieszczenie jej listu tej treści:

„Mam lat 19. Jestem córką inteligentnych rodziców, ale nie jestem wykształcona, ponieważ we wczesnym dzieciństwie straciłam ojca. Do lat 17 czułam się bardzo nieszczęśliwa, gdyż żyłam biednie i nie miałam tego, co miały inne dziewczęta w moim wieku.

Lecz gdy skończyłam 17 lat, poznałam szczęście w postaci ślicznego młodzieńca, z którym, jak mi się zdawało, kochaliśmy się wzajemnie. Było wówczas lato, piękne, ciepłe dni spędzaliśmy zawsze razem — kochałam go bardzo, tęskniłam, gdy go gdzie nie widziałam, on również okazywał mi swoją miłość.

Nieraz przy blasku księżycy Pani dopomoc

śledzieliśmy i rozmawialiśmy o przyszłości.

Lecz teraz wszystko minęło, pierzchnęły marzenia o szczęściu, które snulam w swej pierwszej miłości dziewczęcej, ponieważ on mnie nie kochał i nie kocha. Byłam dlań tylko przelotną miłością, ja zaś kochałam go szczerze i teraz, kiedy wiem, iż on mnie nie kocha, kocham go jeszcze więcej.

Obecnie Jurek jest w wojsku (tak nazywa się mój ubóstwiający). Ja zaś przeżywam mękę okropną. Do tego jeszcze stan materialny oddziaływał na mnie przykro, ponieważ jestem bez zajęcia. Chciałabym dostać jakąś posadę, wyjechać gdzieś daleko, zapomnieć, lecz nic się nie udaje, gdyż z posadami jest obecnie bardzo trudno, tem bardziej, iż nie posiadam większego wykształcenia, oprócz ukończonej szkoły powszechnej. Nie wiem, co mam począć. Jestem bardzo nieszczęśliwa, chociaż jestem jeszcze tak młoda i nawet ładna, o czem słyszę niejednokrotnie. Więcej proszę uprzejmie Sz. Pana Redaktora o wskazanie mi drogi, którą mogłabym pójść śmiało i odważnie, aby być szczęśliwą.

Doprawdy najlepszą radą dla Pani jest wzięcie jakiejś posady. Może znajdzie się ktoś wśród naszych Czytelników, kto zechce

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

SZAL.

Z trzech strzałów, skierowanych przeciw Antoniemu Elickiemu, jeden tylko był celny, lecz ranę spowodował dość ciężką.

Kula rewolwerowa przeszła ukosem pod ramieniem, przesywając je niemal nawylot.

Elicki, wstrząśnięty, spadł z konia i jęknął, poczem siedział.

Koń przerażony ponosił i w kilka minut dobiegł do dworu.

Zasłabowało to służbę, która natychmiast zawiadomiła brata Antoniego — Emila. Ten jeszcze pracował, ale ze zwykłym roztargnieniem uczonego przez dłuższą chwilę nie rozumiał, co się stało. Dopiero, gdy sobie zdał sprawę, zaczął biec na ratunek. Sam też pobiegł, jak stał, nie wypuszczając nawet z rąk linijki i ołówka, którymi coś rysował...

Wkrótce już znaleźli się przy Antonim. Spotkali tam już Kastalskiego z córką, nachylonych nad Antonim, który wciąż jeszcze był nieprzytomny. Kastalski z wprawą wojskowego, usiłował zatamować krew.

Danusia nie płakała. Nawet nie drżała. Była tylko biała, jak trup. Nachyliła nad narzeczoną, wpatrywała się weń uparcie z zaciśniętymi zębami, starając się dostrzec choć najdrobniejszy znak życia.

Emil Elicki przyjrzał się i stwierdził:

— Zemdlał z upływu krwi. Oby tylko udało się uniknąć zakażenia rany...

Posłano natychmiast po lekarza pobliskiego pułku dragonów.

Antoniego zaś ze wszelkimi ostrożnościami przewieziono do domu. Już był w swem łóżku, gdy wreszcie ocknął się. Pierwsze słowo, które padło z jego ust, brzmiało:

— Danusięko!

Potem dopiero, widząc krzątającego się brata, wyszeptał:

— Emilku!

Danusia słyszała, że jej imię pierwsze padło z ust Antonia. A więc jednak o niej najpierw pomyślał. Jej obraz pierwszy stanął mu przed oczyma, zamglonymi straszliwym bólem rany.

Teraz dopiero wybuchnęła strumieniami łez, powstrzymywanymi dotychczas całą siłą woli.

Rzuciła się ku rannemu, a spoglądając na Emila, zapytała:

— Uratujemy go, prawda?

— Musimy — odrzekł twardo Emil.

— Danusięko — szepnął znów ranny, a jego blade oblicze rozpromieniło się blaskiem szczęścia na widok ukochanej.

W tej chwili wszedł lekarz. Przedewszystkiem kazał wszystkim wyjść z pokoju, oprócz Emila.

— Ja też zostanę — rzekła stanowczo Danusia, — muszę czuwać nad rannym.

— Czy pani jest pielęgniarką? — zapytał lekarz.

— Tak — odparł za nią Emil, — to pielęgniarka.

Podczas, gdy lekarz badał rannego, Kastalski usiłował wyperswadować córcę jej zamiary. Odrzekła mu kategorycznie:

— Jestem jego narzeczoną. Kocham go i nigdy nikogo innego nie pokocham. Jeżeli umrze, ja też żyć nie będę — widząc zaś gwałtowny odruch ojca, poprawiła się — a w każdym razie nie wyjdę z małżeństwa. Cóż więc mnie obchodzi, co sobie ludzie pomyślą o moim postępowaniu? Moje sumienie i serce mówią mi, że obowiązkiem moim jest być przy Antoniu i zostać przy nim, chyba, że mnie gwałtem stąd zabierzesz...

Tymczasem lekarz skończył badanie i rzekł:

— Rana nie wydaje mi się śmiertelna. Ale jakże to się wszystko stało?

Okazało się, że nikt nie wie. Kastalski milczał, bo go o to prosiła córka, ale z trudem się powstrzymywał.

Lekarz wyszedł, a Danusia czuwała u łóżka rannego dniami i nocami.

Stan zdrowia Antonia poprawiał się z dnia na dzień. Wkońcu Antos był nawet bardzo zadowolony z tego, co się stało. Tak przynajmniej mówił, bo dzięki temu, miał Danusie stale przy sobie. Basia też często przychodziła pomagać Danusi.

Anton zaczął, aby dano na zapowiedzi. Kastalski chętnie na to się zgodził i co niedziela słyszano teraz te zapowiedzi w kościółku miejscowym. Dlatego też nikt nie dziwił się, że Danusia przebywa teraz stale u Elickich. Bywał tu, zresztą, równie często Kastalski oraz rotmistrz Poraj - Hebdyński, który znał Antoniego i przyjaźnił się z nim, zwłaszcza od czasu, jak rotmistrz, ku ogólnemu zdumieniu, ustatkował się.

Przyczyną tego uspokojenia się była jego miłość ku Basi. Pokochali się od pierwszego wejrzenia. Teraz zaś, gdy Basia, ufna w słowo oficera Hebdyńskiego, złożyła mu w królewskim darze pierwszy dreszcz rozkoszy swego dziewiczego ciała, Hebdyński tem bardziej uważał za swój święty obowiązek posłuszenie jej. Była, co prawda, niezamężna, ale czyż nie starczy im jego bogactw? Pochodziła z mieszczaństwa, a on z wielkiej arystokracji, ale czyż to ujma? Była zresztą, siostrzenicą cenionego oficera. Czyż to mało? Niestety, matka rotmistrza była innego zdania.

Pochodził z najlepszej rodziny. Prapradziad jego był pułkownikiem wojsk napoleońskich. Mieli tytuł hrabiowski, odebrany przez Moskali za udział w powstaniu styczniowym. Byli bardzo, bardzo bogaci...

Matka rotmistrza była wdową i całą swoją miłość przelała na syna — jedynaka. Zdawało się jej, że nie-

ma panny, dostatecznie godnej być małżonką jej syna. Musiałaby być najwspanialszego rodu i największej za-
możności.

Pozwoliła mu wstąpić do wojska, choć wolała go widzieć na roli. Ale gdy pogodziła się z losem, korzystała ze swych rozległych znajomości, aby syn jak naj-
szybciej awansował. To też młodziutki jeszcze oficer był już rotmistrzem.

Hebdyński liczył na miłość matki ku niemu i przypuszczał, że uda mu się skłonić ją do zgody na małżeństwo, które uważał za swoje szczęście.

Narazie napawał się rozkoszami miłosnymi i każdą wolną chwilę spędzał u Elickich, bo wiedział, że tam zawsze niemal zastanie Basie. Nieraz oddalali się na małe sam na sam...

Po dwóch miesiącach Antoni już był zupełnie zdrow, a pierwsze jego wyjście było... do kościoła na swój ślub.

Zebrało się u wrót kościoła mnóstwo wioślan okolicznych. Padaly takie głosy, jak:

— Piękna z nich para...

— Wścieknę się panna Fyrtalska, która strasznie na niego leciała, i córka aptekarza...

— Ta sto razy ładniejsza, niż tamte...

— Ale bez grosza posagu, podczas kiedy Fyrtalska...

— Ano, niech się pocieszy... Jest jeszcze brat, pan Emil...

— E, na tego nie można liczyć... Ten już zostanie starym kalawerem do śmierci. Zresztą, jest taki zawsze roztargniony, że gotów zapomnieć, co się robi w noc poślubną...

Tu nastąpił ogólny wybuch śmiechu, bo wiadano powszechnie, że Emil poza swem laboratorium nikogo i niczego nie uznaje, a na kobiety nawet nie spogląda.

Basia i rotmistrz asystowali przy ceremonii ślubnej z głębokim wzruszeniem, myśląc o chwili, kiedy i oni będą mogli połączyć się przed ołtarzem, aby uświęcić dokonane już połączenie cielesne. Może szukali oboje w sobie tej pewności, bo co chwila mocno ściskali się za ręce. A zarazem modlili się żarliwie, aby dobry Bóg zechciał im przebaczyć ten grzech przedślubny, spowodowany przecież tylko żarem miłości, wszystko tłumaczącej i wszystko rozgrzeszającej...

Wtem stało się coś straszliwego...

Ody państwo młodzi po skończonej ceremonii wracali od ołtarza, Danusia musiała nagle kogoś dostrzec w gęstym szpalerze ciekawych, bo krzyknęła przeraźliwie, pobiadła śmiertelnie i osunęła się bezwładnie na ziemię...

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Jechało z nami dwóch policjantów i posadzili nas na szczęście w dwóch różnych przedziałach. Przynajmniej oszczędzili mi widoku tego bandyty.

Droga przeszła zwyczajnie. Wyglądałam przez okno i zapomniałam chwilami, że koło mnie siedzi policjant, z paskiem opuszczonym pod brodę.

Patrzyłam, jak migają chałupy przed oknami, pola, drzewa.

Widziałam ludzi, jak się kręcą zrzadka wśród śniegów.

I myślałam sobie, czy to nie byłabym szczęśliwa, gdybym nie opuszczała Kozienic, gdybym tam została do końca życia?

Tak zapragnęłam gorąco mieszkać w takiej cichej chałupce, pokrytej ciepłym śniegiem. Siedziałabym sobie z Lusinkiem i o świącie Bożym nie wiedziałam!

Jak musi być dobrze ludziom choćby w biedzie, a na wolności, uczciwym, nie znającym takich lotrów, jak ten, w którego ręce wpadłam, który do takich ciężkich grzechów mnie przymuszał!

A teraz co? Lusinek w obcych rękach, na szczęście doktora, może jakiego porządnego człowieka, a mnie wiozą, jak zbrodniarkę! Ludzie zaglądają przez szyby w przedziały, albo odsuwają nawet drzwi i policjant ich musi wypraszać. Muszą popatrzeć, a nawet zapytać się, co ja za jedna, za co mnie do kryminału wiozą!

Mój Boże!

Nie odwracałam wcale głowy, ale słyszałam dobrze, jak na korytarzu wygadują, szczególnie baby.

Jedna mówiła:

— Tak, moja pani! Nie wiem, czy ona taka znów jest ładna, ale widziałam już taką jedną, taką śliczno-

ści, że chłopcy tracili dla niej głowy. I co pani powie, zbrodniarka zakamieniała! Trzech mężów otrula, aż się wszystko wydało i złapali ją. Ja pani mówię, że uroda to nie od Boga dana, tylko od diabła na pokuszenie uczciwych ludzi.

Druga jej przytakiwała z zapalem.

— Tak, tak... U nas, proszę pani, było podobnie. Miałam taką sąsiadkę. Oczy przewracała do mojego nieboszczyka, świeć Panie nad jego duszą, męża. Ale mój był za porządny, żeby miał sobie jakieś babami zawracać głowę! Tylko z tego samego domu jeden, porządny był rzemieślnik, tak się w babie rozkochał, że chciał swoją kobietę porzucić i dzieci. Ale czy pani myśli, że ona go kochała? Gdzie tam! Puszczala się z innymi. Wyszedł z tego cała bitwa w domu. Chłopy się pobili pod jej drzwiami i jej samej się tak dostało, że do szpitala ją zabrali!

— Ciekawa jestem, za co ją aresztowali!... — wzdychały obie, ale mój policjant nie chciał im powiedzieć, choć go o to molestowały.

— Aresztowana i już. Władza wie, a ja mam tylko odwieźć ją do Warszawy i to wszystko. Proszę w korytarzu nie stać, bo nie wolno!

Poszły te dwie, to potem przyszły inne. Przystawały ciągle przed drzwiami i pewnie cały pociąg wiedziały, że wiozą aresztantów i każdy chciał zobaczyć, jakby to było jakieś przedstawienie.

Już to ludzie nie potrafili uszanować ani czyjś nieszczęścia, ani wstydu, ani bólu.

Przecież nie mogłam się tłumaczyć, że nie jestem nic winna, że jestem tylko nieszczęśliwa! Kto by ich tam przekonał?

A gadali i gadali bez przerwy.

— O, tamten, co siedzi obok, to prawdziwy zbój. Ma taką twarz, jakby wieś spalił — mówili o Józio.

Co do niego nie mylili się wiele. Gorsze zbrodnie miał na sumieniu, niż spalenie wsi. Przecież widocznie, mimo moich prośb, zamordował hrabiego Jabłowskięgo!

Mówiąc po prawdzie, jakoś mi się w to wierzyć nie chciało. Przecież widziałabym, gdyby go mordował. Może tylko nas tak straszą, żebyśmy się łatwiej przynęśli — myślałam.

Do Warszawy dojechaliśmy jeszcze za dnia. Na dworcu czekał na nas samochód, czarny, jak karawan, takie pudło z drzwiczkami z tyłu i z małym okienkiem zakratowanym.

Najpierw posadzili mnie, a potem sprowadzili Józia.

Cała gromada ludzi i tu nam się przyglądała. Skąd się tyle próżniaków w tej Warszawie bierze, że ciągle mają czas stać i patrzeć, co się wszędzie dzieje?

Kiedy samochód ruszył, Józio udał, że się zachwiał i znalazł się tuż przy mnie.

Tracił mnie nogą i szepnął:

— Jeśli coś na mnie powiesz, pamiętaj, że cię znajdą moi przyjaciele i zakatrują najpierw twojego bachora, a tobie poprzetrącają wszystkie kości!

Chciał coś jeszcze mówić, ale policjant, który siedział z nami w środku, zawołał:

— Odczep-no się od niej. Siedaj w tamtym kącie, żebyś cię nie posadzili! Kiedy Józio się nie ruszał, pchnął go porządnie

Dalszy ciąg jutro.

Życie Warszawy w mrokach nocy

Egzotyczne rozkosze

Obiecałem, że opowiem państwu, jak się bawia samotni, którzy opuszczają lukarnowy przybytek dancinowej muzyki po nasyceniu głodem, pragnieniem i towarzyskiej rozrywki. W ścisłym słowno znaczeniu nie będzie mowy o zabawie, bo o niej mamy inne pojęcie; wiąże się z nią moralna treść. Tutaj moralności nikt nie znajdzie!

Zblazowany pan, któremu jeszcze nie „strzyka” w kolanach, uważa, że musi „szumieć”. Wy szumi się taki urwipoleć, to wówczas stale się pacjentem lekarzy i maluczkim zaczyna opowiadać o cnotach, które wiodą do niebios bram. A że dziś wigoru czuje jeszcze dość, więc nie prawdy o cnotach, tylko wyszedłszy na chwajnych nogach z nocnego dancingu kiwa na do rożkarza (przejażdżka w otwartym powozie zawsze błogo uspo- saba!):

— Jedziemy!
— Dokąd pan hrabia kaze?
— Przed siebie!
— Do...?
— Nie! Tam jest nudno! Coś nowego!

Dorożkarz śmignął batem, koń zrywa się z drzemki i truch cikiem sunie w ciemną ulicę. Z koźła przechyla się figura do gościa:

— Może pan hrabia życzy sobie coś młodego? Świeżutkie, pałce liźać!

— Zielizna! Marń dość!
— Jest tu jedna murzynka. Dopiero przyjechała. Jeszcze...

— Murzynka mówisz? — gość wpada w ton poufaty. Bu! da! Pewnie nie myła się od roku i dlatego czarna. Jak ziemia! — I kowelas peka ze swego dowcipu.

— Słowo honorowe panu hrabiemu dale, że prawdziwa murzynka! Po ludzku odezwać się nie potrafi!
— Włec dogadać się z nią nie można!

— Na miłgi! panie hrabio, lecz co ja potak będę pana hrabiemu uczył! Z niemowa w tych rzeczach można się dogadać, a z murzynką nie? Słowo honorowe, że nie błądję, a zresztą może pan hrabia się przekonać.

— Jazda, ale, jeśli malowana, to ci kości poprzetracami!
Jada. Adresu nie trzeba wymieniać. Zna go każdy dorożkarz, który czatuje na „frajerów” przed nocnymi „budami”, by od egzotycznych lupanarów swa prowizję za „gościa” otrzymać.

Stają. Dorożkarz zeskakuje z koźła, podbiega do dzwonka, naciska guzik wedle umówionego sygnału i w jednej chwili dozorca otwiera brame. Otrzymawszy suty napiwek, gnje się, w pas i znika a mistrz bata wskaazuje drogę. Idzie z „gościem”, bo prowizja go czeka.

Znow umówiony sygnał i drzwi bezszmerne uchylają się. Typowy lupanar, z tą różnicą, że króluje w nim afrykańska rozpuszczona. Często taka egzotyka na jejmość na oczy murzynki nie widziała, ale to już jest rzecz względna. Wszwstko za leży od stopnia pijaństwa „frajera”, w czym się doskonale orientują lupanarowi naganiacze. W tym wypadku gość nie był „zalany w deche” (tak go otaksował dorożkarz), więc towar musi być autentyczny, bez żadnej „nawalanki”.

Na te cześć dziejów elegancji pana, który przestąpił próg murzynskiego domu rozpuszczonego, zapuścimy zasłone. Dorożkarz wrócił na swój posteru-

nek na koźle i czeka na powrót swego gościa. Nie mierzy czasu, więc i my nie patrzmy na zegarek, bo właśnie zgrzyta klucz w zamku i gość wraca.

— Smierdzi, psiakrew! Jedźmy!

— Do rana jeszcze daleko, panie hrabio! Pan hrabia jeszcze młody, to taka murzynka frajer.

„Pan hrabia”, cprawda jeszcze jest młody, ale z tym „frajer” nie jest tak, jak wmawia kusiciel na koźle. Nie trzeba jednak psuć wrażenia, więc „hrabia” pyta od niechcenia:

— A masz jeszcze coś dobrego?

— Znajdzie się! D’a pana hrabiego zawszel!

— Co?

— Jest tu niedaleko żółta, śliczna, a czwściutka! Pachnie od niej, jak od perfumerji! — dla

większej pokusy zaczyna mówić o geografji z nonszalancją angielskiego ministra, lub amerykańskiego filmowca, wreszcie gość macha reką i zgadza się na nowa wizyte.

Owa żółta ma imitować chinke lub nią być w rzeczywistości. Jak już powiedziałem, to za leży od wprawnego oka przewodnika. Od chiniki, która nie jest chinika, ma większy procent. Gość jest trzeźwy? Ha, trudno! Trzeba go zawieść do „żółtego niebezpieczeństwa”, kupczacego ciałem w Warszawie.

Takie „żółte niebezpieczeństwo” przyjmuje gościa ze wschodnim ceremonjałem uszności.

— Kawa? — od tego pytania zaczyna się rozmowa. Ludzie Wschodu są uprzedzająco grzeczni i subtelni. Za kawę należy

się słusznie zapłacić, nie za „miłość”? To byłoby zbyt poniżające! Poprośtu ohydne! Nie znosza ohwyd!

— Może być! — pada odpowiedź, a z nią zgoda na to, że pare lupinek czarnej cieczy będzie kosztowało sto złotych.

— Likier?
— Nie!
— Koniak?

— Zgoda! — druga setka w frunie z portfelu.

Kłoniąc się nisko, chinika znika na chwile. I znów nam spada kurtyna, by pokazać naszych bohaterów dopiero w dorożce. Suty wrzeź pan rzuca swój adres, a mistrz bata na koźle wie, że „dwie dychy ma mrowiane”.

Tak noc kończy ci, którzy wkrótce wam beda prawić o cnoście!

Jack Bury.

Lista premjowanych Czytelników

WARSZAWA
Browarna 26, Szemion Herszt.
Błońska 7, Mossakowski Al.
Białolecka 7, Cedro L.
Belwederska 4, Teofilski Z.
Czerlakowska 73, Traczyk K.
Czosnkowska 18, Świadkiewicz J.
Chmielna 26, Kaczorowska J.
Chmielna 92, Musiał Ant.
Dzika 8, Borysiak J.

Dzielna 40, Lelmer J.
Freta 26, Talkacz R.
Grzybowska 17, Szpilman J.
Hoża 14, Nagot St.
Karolkowa 23, Grabowska M.
Kotowa 6, Strzeżek J.
Pl. Krasieński 3, Burzyński Sz.
Leszczyńska 8, Danlewska M.
Marjensztadt 27, Azenhejmer A.
Okopowa 59, Remalski J.

Piękna 14, Podziękówna Al.
Pańska 78, Jankowski S.
Radzymińska 130, Matallidska Cz.
Siedlecka 17, Wierzbicki H.
Siewierska 5, Kalbarczyk A.
Solec 107, Curkanow S.
Środkowa 32, Rdzewska E.
Twarda 53, Mastalarczyk J.
Widzewska 28, Lamarska M.
Zajęcza 8, Elman R.

Jutro ukaże się dziewiąta lista premjowanych
Czytelnicy zamieszkałi poza stolicą, będą wymienieni w dniach najbliższych.
Każdy Czytelnik, który zostanie wymieniony, winien posiadać w komplecie wszystkie kupony, przynajmniej okrągłe, ostatnio zamieszczane w nagłówku gazety.
Termin zgłoszenia się po odbiór premij będzie ogłoszony za kilka dni po zamieszczeniu nazwisk Czytelników, premjowanych w bieżącym miesiącu.

Światowy kongres zakonu maltańskiego (Korespondencja własna)

Rzym, w marcu.
Od 15 do 20 marca obraduje tutaj pod przewodnictwem wielkiego mistrza Fra Ludovico Chigi della Rovere Albani światowy kongres rycerzy zakonu Maltańskiego. Z ogólnej liczby 2.300 członków tego zakonu rozsiadanych po całym świecie przybyło na zjazd około tysiąca osób. Znajdują się wśród nich szereg wybitnych osobistości wszystkich narodowości. Zjazd ten zbliżył się z naradami politycznymi, jakie odbywają się w Rzymie, nabierając przez to specjalnego znaczenia.

W pierwszych dniach zjazdu odbył się szereg zebrań komisyjnych, poświęconych sprawom organizacyjnym i wewnątrz - statutowym. Uczestnicy Kongresu zwiedzili również szereg wspaniałych zabytków sztuki, odbywając jedno ze swych posiedzeń w bazylice di San Giovanni w Lateranie, a pod koniec obrad przyjęci zostaną przez Papieża, przez króla włoskiego, przez Mussoliniego oraz przez gubernatora Rzymu. Końcowe zebranie plenarne zjazdu odbędzie się w willi Malta na Awentynie.

Ostatni kongres światowy rycerzy zakonu Maltańskiego odbył się w r. 1802 na Malcie. Obecny zjazd odbywa się więc po przeszło 130-letniej przerwie. Zakon rycerzy maltańskich, Joanitów, jest najstarszym tego rodzaju zakonem, zawdzięczającym swe powstanie kupcom z Amalfi, którzy w r. 1070 wybudowali w Jerozolimie klasztor i schronisko dla pielgrzymów. Członkowie zakonu dzielili się na 3 klasy: rycerzy,

kapłanów i bractw służebnych. Zajmowali się oni w pierwszym rzędzie pielęgnowaniem chorych (biorąc udział w walkach w Ziemi Świętej). Zakon opiekował się przytułkami dla bezdomnych dzieci, jeńcami wojennymi i t. d. Rozwój tego zakonu datuje się od zdobycia Jerozolimki w r. 1187, gdy naskutek wielki roztoczonej przez papieżstwo uzyskał on olbrzymie posiadłości, które należały kiedyś do zakonu Temprajuszy. Cesarz Karol V nadał zakonowi wyspę Malte jako lenno, pod warunkiem, iż zakon zawsze będzie walczył przeciwko niewiernym. Dzisiaj zakon składa się z dwóch odrębnych grup, podlegających wielkiemu mistrzowi, zasiadającemu w Rzymie oraz w głównej radzie. Do grupy włoskiej należą Rzym, Lombardia, Wenecja i Sycylia. Do grupy niemieckiej zaliczono przed wojną Czechy oraz Austrię. Poza tem istnieją odrębne związki rycerzy zakonu Maltańskiego na Śląsku, w Nadrenji, Anglii, Holandji, Hiszpanji i Portugalji.

Członkowie zakonu dzielą się na poszczególne grupy jak rycerzy, komturów, rycerzy honorowych i duchownych zakonu. W warunkiem przyjęcia do zakonu jest wyznanie rzymsko - katolickie i możność wylegitymowania się z

drzewa genealogicznego, sięgającego przynajmniej 16 wieku. Odznaką zakonu jest ośmiokątny „krzyż cnoty”. Strój rycerzy zakonu Maltańskiego składa się z czerwonego munduru z naszytym na piersi krzyżem. W okresie do tychczasowego istnienia zakon pozostał wierny swej działalności charytatywnej. Utrzymuje on przytułek dla sierot armenkich w Rzymie, szereg szpitali i klinik, rozsiadanych po całej Italji, przytułek pod Jerozolimą oraz zakupił specjalne pociągi na wypadek wojny. Pociągi te były już używane w czasie wojny światowej. W okresie tym zakon rycerzy maltańskich miał do dyspozycji 11 pociągów, którymi przewiózł przeszło pół miliona żołnierzy, bez względu na różnicę wyznania i narodowości. Poza tem z inicjatywy zakonu Maltańskiego powstały w czasie wojny olbrzymie szpitale w Czechosłowacji i Niemczech oraz Anglii, przytułki dla uchodźców i starców, a wreszcie wielkie schronisko dla trejdowatych w Paryżu.

W Europie Środkowej poza Niemcami najpotężniej przedstawia się obecnie organizacja zakonu Maltańskiego w Czechosłowacji, gdzie posiada on w Pradze wspaniałą pałac oraz kościół Maltański, zbudowany dla Joanitów jeszcze w r. 1159 i odnowiony na krótko przed wojną. W pałacu praskim znajdują się m. in. armaty, których rycerze Maltańscy używali w czasie wojen przeciwko Turkom. W obradach rzymskich bierze również udział grupa rycerzy zakonu Maltańskiego z Polski.

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy

Powrót polskiej ekspedycji

BUENOS AIRES (PAT) — Po wrócić tutaj polska wyprawa alpinistyczna, dokonawszy w ciągu 3-ich miesięcy szereg wyścigów, objętych programem, włącznie z najwyższym szczytem Ameryki Aconcagua (7.035 m.) i Mercedario (6.800 m.). Wyprawa poczyniła obserwacje naukowe i nakryła film.

Śmierć za katastrofą kolejową

MOSKWA (PAT) W procesie o spowodowanie w dn. 4 b. m. katastrofy kolei moskiewsko - kazańskiej, której ofiarą padło 19 zabitych i 52 rannych, skazał na dwóch głównych oskarżonych na śmierć, jednego na 8 lat więzienia, jednego na 6 lat i dwóch na 3 lata więzienia.

Pod toporem kata

BERLIN (P.A.T.) W Królewcu ścięto wczoraj rano Fritzę Langeo i Waltera Siedelmarina, skazanych na śmierć za zamordowanie członka oddziału szturmowego.

Walka z bezrobociem

BERLIN (P.A.T.) W związku z ja trzejsem oficjalnym podjęciem nowej kampanji wiosennej przeciwko bezrobociu prasa niemiecka ogłasza wyczerpujące sprawozdanie z programu robót publicznych, przewidzianych na sezon letni. Roboty te mają zatrudnić setki tysięcy robotników.

W ramach programu przewidziano jest w pierwszym rzędzie budowa odcinków autostrady, która podjęta zostanie jutro równocześnie na różnych odcinkach Rzeszy. Autostrady te łącząć będą najodleglejsze od siebie ośrodki życia gospodarczego i przemysłowego w najbliższej linii, przecinając całą Rzeszę od południa na północ i ze wschodu na zachód. Poza tem, przewiduje się liczne budowy domów, fabryk, mostów, kanałów, tam, regulację rzek, meljoracje rolne i t. d.

Podjęcie tych prac nastąpi w każdym poszczególnym punkcie w formie bardzo uroczystej i zainaugurowane będą manifestacyjnymi obchodami.

Potajemna odkaźnalnia soli w Białej Podlaskiej

Władze śledcze wykryły potajemną odkaźnalnię soli bydelskiej na terenie powiatu Biała Podlaska. Na miejscu przestępstwa znaleziono kompletne urządzenie fabryki: kołocił mrowany, młyn do mieleńia, wagi, oraz sól, przeznaczoną do odkażania.

Władze dokonały aresztowań, lecz nazwisk zatrzymanych dla dobra śledztwa narazie nie podajemy. Winowajcom grozi kara grzywny i więzienia.

Teroryści skazani na 30 lat więzienia

RZYM (P.A.T.) Wczoraj zapadł wyrok w procesie czterech terorystów, oskarżonych o zamach bombowy na bazylikę św. Piotra i o zerwanie zamach na życie Mussoliniego.

Trybunał skazał Bacclioni'ego oraz Renato Clanca na karę 30 lat więzienia, syna Clanca młodego Claudio na 17 lat więzienia. Capaso został uniewinniony.

Święto Morza

Zarząd Główny Liga Morskiej i Kolonialnej postanowił, że tegoroczny obchód „Święta Morza” odbędzie się w całej Polsce, wg. ustalonego już zwyczaju, w dniu 29 czerwca. Obchód odbędzie się pod hasłem zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby polskiej na morzu. W Gdyni projektowana jest na ten dzień Wielka Złota Młodzieży Polskiej wszystkich organizacji młodzieżowych.

Zarząd Główny przystąpił już do zorganizowania Komitetu Honorowego, Głównego Komitetu Wykonawczego, oraz Komitetów Lokalnych.

Program tegorocznego „Święta Morza” będzie podany do publicznej wiadomości w najbliższym czasie.

KRYZYS
— Gdyby nie mój piesek, a marłbym już dawno z głodu.
— Tak?
— Sprzedaję go już pięć razy, a nasłania wiesz na domy.

RADA MIEJSKA W UCHWALONYM BUDŻECIE SKREŚLA FUNDUSZE NA BUDOWĘ HALI TARGOWEJ

Na wstępie wterkowego posiedzenia Rady Miejskiej, Frakcja Żydowska złożyła pisemne oświadczenie w sprawie opuszczenia poprzedniego posiedzenia przez p. Trop-Kryńskiego, z którego wynika, że: r. Trop-Kryński w sprawie niecierpiącej zwłoki musiał opuścić posiedzenie o godz. 11,50 wiecz., że r. Efron prosił o 15 min. przerwy, że o godz. 12 m. 4 p. prezydent posiedzenia zamknął, że r. Trop-Kryński o godz. 12 min. 10 wrócił i zameldował się w sekretarjacie Zarządu Miejskiego.

P. prezydent uzupełnił „oświadczenie” tam, że jemu nie było nic wiadomem o możliwości powrotu radnego.

Jako pierwszy punkt obrad przyjęto sprawę ustalenia wysokości ceny 1 m. kw. gruntów miejskich w okolicy Zawierszczyzny.

Rada Miejska uchwaliła sprzedać Stewarz. Spółdz. „Zjednoczenie” grunta położone przy ul. Bazylijskiej o obszarze 3 i pół ha z tem, że działki położone przy ul. Bazylijskiej w cenie po 3,50 za metr kw. i wszystkie inne po 2,50 za metr.

W dalszym ciągu przystąpięno do obrad nad preliminarzem budżetowym.

Na wniosek r. Efrona głosami fr. żyd. uchwalono przyznać 50 zł. Inst. Naukowemu Żyd. w Wilnie oraz 150 zł. na konserwację synagogi na przedmieściu.

Inne pozycje prawie bez dyskusji poddawane głosowaniu. Jedyne małe kontrowersje powstała przy uchwalaniu budż. Op. Społ. R. Cytarziński popierał wniosek pos. Puljana o przydzielenie funduszy na kolonje letnie dla dzieci chrześcijańskich bez wymieniając instytucji, której fundusze mają być przydzielone. W tym wypadku Zarząd Miasta i komisja fin. budż. przyznała Zw. Pracy

Ob. Kob. zamiast jak dotychczas Pol. T-wu Dobroczyńności. Poprawce przeciwstawił się r. Kozon i wniosek Koła Chrześcijańskiego upadł.

Uchwalono w dziale pokrycia niedoborów 110 tys. zł. na wyrównanie zaległych poborów pracownikom miejskim, z tem że sumą tą Zarząd Miasta będzie dysponował według własnego uznania.

Na wniosek r. Nowickiej przyznano dla Pol. Biał. Krzyża 400 zł.

Przy głosowaniu działu nadzwyczajnych wydatków, okazało się, że wstawione przez Zarząd Miejski 35 tys. zł. na budowę hali targowej, komisja fin. budż. skreśliła zupełnie. Zarząd Miasta zgłosił poprawkę, by kwotę tę uchwalić w wysokości 25.000 złotych. Za poprawką głosowali jedynie radni BB i Koła Chrześcijańskiego, nie uzyskując większości.

Do s. rawy tej powrócił prezes Kozon przy trzecim czytaniu preliminarza budżetowego.

Proponuje uchwalenie na ten cel 25.000 zł., jednakże znów wniosek uzyskuje poparcie tylko radnych chrześcijańskich, frakcja żydowska, która rozporządza większością nie głosowała i wniosek upadł.

Jak słychać frakcja żydowska odnosi się negatywnie do budowy hali z obawy, że Rada Miejska zostanie wkrótce rozwiązana i wówczas Zarząd Miejski wybuduje hale w miejscu, które nie będzie dogadzało interesom ludności żydowskiej.

Echa pogrzebu b. p. weterana Rogaczewskiego

W czasie pogrzebu b. p. Mowszy Rogaczewskiego, weterana z 1863 r. razil brak honorów wojskowych, które są równorzędne z honorami podporuczników.

Jak się dowiadujemy stale

się to z racji Gminy Żydowskiej, która krzając się koło pogrzebu nie powiadomiła Komendy Garnizonu. Władze wojskowe wszczęły w tej sprawie dochodzenia dla wyświetlenia sprawy.

Zniesienie Państw. Urzędu Pośr. Pracy

Z dniem 23 b. m. rozporządzeniem ministra pracy i Op. Społ. zostaje zniesiony Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Grodnie, akcją zaś pośrednictwa pracy obejmuje obwodowy

Fundusz Pracy. P.U.P.P. w Białymstoku przestał istnieć już z dniem 21 b. m., pozostałe zostaną zniesione do 1 kwietnia.

Konferencja Związków Klasowych

W tych dniach odbyła się konferencja doroczna Związków Klasowych w Grodnie, z udziałem delegatów 12 związków.

Po przyjęciu sprawozdań, wyслушaniu referatów i korreferatów o sytuacji politycznej i gospodarczej, oraz po załatwieniu szeregu innych spraw porządku dziennego, wybrano nowy Wydział Rady Robotniczej do którego weszli: Rosjański, Długacz, Czekiel, Lubicz, Kra-

siński, Rubinsztejn, Aleksandrowicz, Borysow, Gurwicz, Roszkowski i Weserman. Do komisji rewizyjnej wybrano: Kiedę, Epsztejna i Pikowera.

Konferencja uchwaliła zwołać za dwa tygodnie powtórna konferencję poświęconą specjalnie sprawie akcji o zmianę ustawaodawstwa robotniczego, oraz sprawie wyborów samorządowych w Grodnie.

Nakaz płatniczy na podatek w wysokości 6 gr.

Mieszkaniec Grodna Benjamin Szajnberg, Bonifraterska 8 otrzymał upomnienie na zapłacenie zaległości podatku lokalowego w wysokości... 6 groszy. Do tego dochodzi 2 gr. odsetek za zwłokę i 1,50 gr. za

upomnienie. I Urząd Skarbowy w tym wypadku okazał względy i uwoolnił płatnika od opłaty za upomnienie zadawalniając się wpłatą 8 groszy.

Sezon wiosenny na Niemnie

Od paru dni poziom wody na Niemnie powoli lecz stale wzrasta.

Należy liczyć się z dalszym przyplływem wody, na co wpłynie w pierwszym rzędzie wysoki poziom wód na dopływach górnego Niemna oraz niepewna atmosfera, która wróży deszcze. Na jakiegokolwiek kłęski po-

wodziowe w tym roku nie za nosi się, w związku z tem już rozpoczęły normalne kursowanie parostatki na linii Grodno—Mesty.

Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I S Wstęp od 50 gr.



W rol. główn. Adolf Dymsha, W. Walter, Sielański oraz Polska Marlenka Toła Mankiewiczówna

Wielka sensacja! Specjalny reportaż P. A. T. p. t. Imieniny Marszałka Piłsudskiego 19 marca 1934 r. Fragmenty z życia Marszałka od czasów legionowych do ostatnich dni oraz przemówienia p. premiera Jędrzejewicza i mężów stanu

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie

s. t. p.

Zygmunta Szymańskiego

a przedewszystkiem przewielebnemu ks. proboszczowi pulk. Krystenowi, przełożonym, kolegom, b. współpracownikom, znajomym i wszystkim tym, którzy okazali wyrazy współczucia żonie i rodzinie, tą drogą składając serdeczne „Bóg zapłać”.

Żona i rodzina

Znaczna kradzież bielizny przy ul. Piłsudskiego 6

Nocy wczorajszej na strych domu przy ul. Piłsudskiego 6 zakradli się złodzieje.

Zdolali zabrać wszystką bieliznę kilku lokatorów.

Dotychczas policję powiadomili sierżant Karkoszek Stanisław, który straty podaje na 300 zł. oraz Gorbalski Nohim, którego skradzioną bielizną przedstawia wartość 80 zł.

Ujęcie przemytniczki sacharyny

Funkcjonariusze policji śledczej w Grodnie zatrzymali niejaką Marję Czewikową z ul. Podhalańskiej 7 przy której podczas rewizji znaleziono 55 deka sacharyny, pochodzenia zagranicznego.

Bezczelność złodziei

Nocy wczorajszej we wsiach Biże i Marcinkańce, pow. grodzieńskiego grasowała niezwykle beczelna paczka złodziejska, która widocznie postanowiła skraść sobie najlepszą furmanke. W tym celu konia, wartości 200 zł. skradziono ze stajni Wygody Franciszka, chomato u Piecukiewicza Szymona, u Zienkiewicza Franciszka wóz na żelaznych osiach i wreszcie u Zienkiewicza Antoniego uprząż.

Ślady wskazują, że złodzieje uciekli w kierunku m.ka Porzecze.

Kradzież drzewa

Na szkodę Wojtukiewicz Anieli przy ul. Lidzkiej 4 nieustaleni sprawcy skradli drzewo budulcowe, wartości 30 zł.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP” przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni

(1 pastylka na litr wody)



na pastylkach Gloxinia (Marcinka) bez pastylek

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Skład Sukna i Manufaktury

B. CH. KOTOK i S-ka

zaopatrzone w świeży transport najmodniejszych towarów damskich i męskich

Został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. DOMINIKAŃSKIEJ 2

Jednocześnie komunikujemy, że z dn. 1 marca powierzono nam skład konsygnacyjny wyrobów znanej fabryki p. n. „S-ka Akc. Fab. Sukna H. Landsberg w Tomaszowie” Sprzedaż po cenach ściśle fabrycznych.

Z poważaniem B. CH. KOTOK Grodno, Dominikańska 2

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵ Wstęp od 25 gr.

CLARA BOW

w filmie p. t.

„Pożyczone szczęście”

Reżyserski

„LEGJON ŚMIERCI”

Reżyserski

Kino-Rewja **Polonja** Pocz. 4

Ceny kryzysowe

Dzisiaj z produkcji 1934 r. Wielki dramat filmowy p. t.

ZGUBNY CZAR

W rol. gl. Miriam Hopkins William Gargan i in.

Nadprogram:

WESOŁA REWJA ARTYSTYCZNA

z udziałem nowozapangazowanych sił

Wejście na pocz. seansów: 6, 8³⁰, 10¹⁵ (w święta od 4 ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Wielki dramat p. t.

S. O. S.

Na stokach Cytadell w rol. gl. Liljan Hall Dawis

Nadprogram: Wielki film!

Odzyskanie Niepodległości Polski